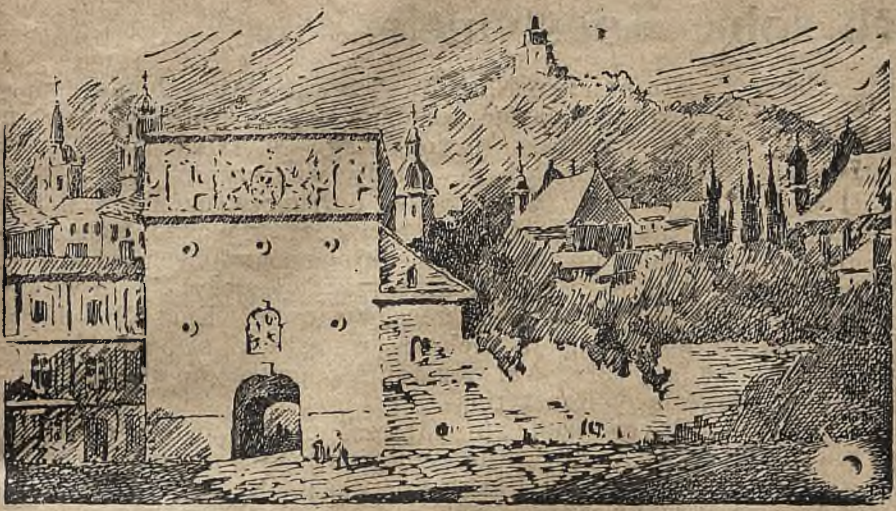
8-go grudnia 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 49.

ZWYCIĘSTWO MŁODZIEŻY.

Jak Polska długa i szeroka, rozbrzmiewa radosna wieść, że w wyborach na ogólnopolski zjazd studentów pełne zwycięstwo odniosła młodzież narodowa, połączona w związku pod nazwą „Młodzież Wszechpolska".

Na 104 delegatów na zjazd „Młodzież Wszechpolska" uzyskała 80 mandatów, gdy jawni i ukryci piłsudczycy zdobyli ich tylko 24

rodowemi, czy też na wzór t. zw. sanacji moralnej, która Polskę doprowadziła do obecnego ciężkiego położenia.

Otóż zwycięstwo narodowców zapewnia, że młodzież będzie pracowała w warunkach zdrowych, rokujących jej piękną przyszłość i wyrabiających ją na dzielnych obywateli państwa i wiernych sług Kościoła katolickiego.

A pamiętajmy, że dzisiejsi studenci za lat kilka — to



Młodzi się organizują. Na obrazku tym widzimy grupę członków „Młodzieży Wszechpolskiej Uniwersytetu Wileńskiego" którzy po wakacjach zebrali się wraz ze swoimi opiekunami by rozpocząć rok pracy. W pierwszym rzędzie widzimy trzech księży, z których jeden ks. J. Marcinowski, przybył na zebranie w zastępstwie Arcybiskupa-Metropolity, paru profesorów oraz posłów ze Stronnictwa Narodowego, a mianowicie p. Al. Zwierzyńskiego i prof. W. Komarnickiego.

Jest to niewątpliwie zwycięstwo bardzo wielkie, a ma ono niezmiernie doniosłe znaczenie, gdyż zjazd ten, to jakby Sejm naszej młodzieży, na którym ona rządzić będzie nad tem, jak się ma rządzić w swoim życiu wewnętrznym: czy zgodnie z zasadami katolickiemi i na-

urzędnicy, adwokaci, doktorzy, słowem ci, co losami Ojczyzny kierować będą. To też cieszmy się ogromnie ze zwycięstwa naszej młodzieży, bo jej zwycięstwo świadczy, iż losy Polski znajdą się niebawem w ręku ludzi światłych i naprawdę godnych piastowania władzy w Ojczyźnie.

Przypomnieli sobie Konstytucję.

Już przy otwarciu Sejmu 31 października, który niestety został odroczony na dni 30, mówiono o tem, że prezes klubu rządowego ma stanowczo zażądać od Sejmu, aby przedewszystkiem zajął się rewizją Konstytucji.

W ostatnich dniach to żądanie postawili dwaj wiceprezesi klubu, w wywiadzie i na zebraniu: płk. Kościałkowski i ks. Janusz Radziwiłł. We wtorek, dn. 19 listopada, o tej sprawie mówił także prezes Rady Ministrów, p. Switalski, na odczycie w Filharmonji, zarzucając Sejmowi, że on przywiązuje wagę do innych spraw, przedewszystkiem do dodatkowych kredytów i spraw gospodarczych, a od zajęcia sprawą Konstytucji się uchyla.

Przypomnieć należy, że zaraz po przewrocie majowym społeczeństwo oczekiwało od rządu, że zechce on jasno postawić program naprawy Konstytucji.

Niestety, doczekać się tego nie było można. Poza zmianą, udzielającą Prezydentowi Rzeczypospolitej prawa rozwiązania Sejmu, wydawania dekretów i rozporządzeń w okresie zawieszenia prac Sejmu, na co się wszyscy wówczas zgodzili, o żadnej poważnej zmianie ustroju w obozie rządowym wówczas się nie mówiło.

Zgłoszone w r. 1926 wnioski przez obóz narodowy i stronnictwa umiarkowane, które zmierzały do tego, ażeby naprawić w Polsce sejmowanie przez ulepszony regulamin obrad, przez utrudnianie obalania lekkomyślnie rządów, przez zapanowanie poszanowania w Polsce prawa, przez naprawę ustawy wyborczej, przez uniemożliwienie nadużywania nietykalności, poselskiej, przez wzmocnienie Głowy Państwa przy tworzeniu rządu i przez udzielanie swojej zgody na uchwalanie najważniejszych ustaw, co wszystko zmierzało, na podstawie dotychczasowych doświadczeń, do pełniejszej naprawy naszego ustroju, poparcia w rządzie nie znalazły. Tak długo, jak starczyły znaczne zapasy kasowe, uzyskane z powodu oszczędnego budżetu b. ministra skarbu z r. 1926, Jerzego Zdziechowskiego, przez wpływ znacznych pieniędzy za węgiel, z powodu strajku węglowego w Anglji, słowem jak kasa była pełna, rolnik z powodu niezłych urodzajów i wywozu zboża zagranicę miał dobrą cenę, głoszono wówczas hasło radosnej twórczości, w tym czasie wydano, o czem świadczą sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli Państwa i uwagi o gospodarce rządowej, zbyt lekko wiele pieniędzy na niekonieczne wydatki, a o naprawie ustroju nic wówczas nie myślano.

Dopiero, gdy położenie gospodarcze Polski bardzo się pogorszyło, kiedy wysokie budżety państwowe i samorządowe zbyt mocno uciskały podatników, kiedy kierownik ministerstwa skarbu zrozumiał, że jest rzeczą konieczną mówić o potrzebie oszczędności, czego stale domagał się Klub Narodowy w Sejmie, kiedy Najwyższa Izba Kontroli Państwa podnosi cały szereg bardzo ciężkich zarzutów przeciwko obecnej gospodarce rządowej, zaczęło się w obozie rządowym na gwałt mówić o potrzebie naprawy Konstytucji.

Stronnictwo Narodowe zawsze jest skłonne do poważnego zajęcia się w Sejmie naprawą naszego ustroju, złożyło najlepsze dowody tego w kilka miesięcy po przewrocie majowym, kiedy w sierpniu 1926 r. stawiało wnioski zamierzające do zaprowadzenia w Polsce ładu prawnego, równowagi między władzami, wzmocnienia rządu, nie oglądając się, kto ma chwilowo rząd w ręce.

Tak samo, kiedy klub rządowy złożył swoje wnioski w Sejmie szereg miesięcy temu, Klub Narodowy, nie godząc się z wieloma wnioskami stronnictwa rządowego, opracował dokładnie poprawki do obecnie obowiązującej Konstytucji.

Gdyby rząd nie odraczał ciągle posiedzeń Sejmu, to już by Komisja Konstytucyjna mogła poważnie pchnąć sprawę naprzód, względnie okazałoby się dobitnie, kto w Polsce jest zwolennikiem szczerej naprawy Konstytucji.

Ostatnie oświadczenie przedstawicieli obozu rządowego, a nawet p. Prezesa Rady Ministrów, świadczą o tem, że ograniczyć się chce dzieło naprawy tylko do wzmocnienia władzy Prezydenta, nie mówiąc wyraźnie, jakie prawa jeszcze mają być nadane Głowie Państwa i ograniczenia tak zwanych przywilejów poselskich, nie ogłaszając w jakim kierunku ta zmiana ma nastąpić. Jest przecież rzeczą jasną, że gdyby obóz rządowy wyraźnie powiedział, o co chodzi, toby wówczas rozprawa nad reformą Konstytucji mogła być prowadzona poważnie. Nieokreślone wnioski robią niepotrzebnie z Konstytucji straszaka, a groźba, że o ile Sejm nie uchwali wniosków rządowych, to znajdą się inne drogi do naprawy ustroju i przypominanie ciągle społeczeństwu, że się miało kiedyś powodzenie, nie pomaga, ale szkodzi sprawie. Jeżeli się chce poważnej pracy nad naprawą ustroju, to trzeba przypomnieć, że przed uchwaleniem wielkiej Konstytucji 3-go maja, jej najwybitniejsi twórcy starali się w opinji społeczeństwa na podstawie roztropnych wywodów, w książkach, w artykułach, jasno społeczeństwu mówić, do czego dążą. Niech się Sejmowi nie zakazuje zajmować także innemi sprawami, które do niego rzekomo nie należą, niech się rozpocznie rzetelną pracę w Komisji Konstytucyjnej, gdzie przewodniczy przedstawiciel stronnictwa rządowego, a wówczas społeczeństwo się dowie, co jest właściwym celem przy zmianie Konstytucji obozu rządowego i jak na te wnioski zapatrują się inne ugrupowania polityczne.

Obecne zaś wycieczki, szczególnie przeciwko Klubowi Narodowemu, są nie na miejscu, ani na czasie. Straszenie zaś, że są jakieś siły, które wbrew Sejmowi dziś narzucą Konstytucję, których nikt nie zna, robi złe wrażenie w kraju. Społeczeństwo coraz mocniej tęskni do ładu i panowania prawa w Polsce, zaufanie do obozu rządowego maleje z każdym dniem. Społeczeństwo nie pozwoli mówieniem o Konstytucji zamykać sobie oczu na objawy złe w naszem życiu państwowem.

Poprawa ustroju to jedno, a zła gospodarka to drugie.

K. Wierczak.

ADWENT.

Adwent... cisza... świat w uśpieniu,
Gdzieś w błękitach gwiazdy świecą,
Niknie wszystko w nocy cieniu,
Pustem polem dźwięki lecą.

Skąd? Co znaczy to wołanie?
Poco śpiącym sen przerywa?
Ledwie zbliża się świtanie,
A już dzwon kościelny wzywa.

Wzywa... Poprzez przestrzeń mglistą
Płynie dźwięk święconej spiży,
Głosi chwilę uroczystą,
Co do nieba ziemię zbliży.

Jak co roku, tak w tej porze,
Gdy noc przyjdzie adwentowa,
Niech korzysta z niej kto może,
Kto w swem sercu wiarę chowa.

Chłód dotkliwy, przestwór ciemny
I nie blisko do kościoła,
Ale trud nasz nie daremny
Więc pośpieszmy gdy dzwon woła.

Pójdźmy chętnie w ojców ślady
I jak oni hen przed laty,
Zanim świt nastanie blady
Podążajmy na roraty.

I w modlitwie i w pokorze
Oczekujmy dnia świętego —
Po Adwencie Dziecię Boże
Gdy do ludu przyjdzie swego.

Wieśniaczka z nad Wisły

„Posiew".

Przejście z letniego żywienia krów na zimowe.

Wszystkie pisma rolnicze zgodnie polecają, aby unikać raptownego przejścia z letniego żywienia krów na zimowe, lecz stopniowo, potrochu przyzwyczajać krowy do zmiany paszy zielonej i soczystej na paszę suchą. Rada bardzo dobra i słuszna, o której nie można zapominać nietylko przy zmianie paszy świeżej na suchą, ale nawet i w czasie zimy, kiedy wypadnie czasem gospodarzowi zmienić paszę suchą na inną również suchą, dajmy na to seradelę na koniczynę, czy siano z łąki. Zmiana niewielka, a jednak krowy przez parę pierwszych dni zawszę dadzą mniej mleka, a cóż dopiero kiedy się zmienia świeżą i soczystą paszę na twardą i suchą. Słusznie przeto uczeni hodowcy przestrzegają przed tak raptowną zmianą, która nawet może wywołać zasłabnięcie zwierzęcia, czego co prawda nigdy nie zauważyłem, ale przecie już sam zmniejszony udój będzie dostatecznym przymusem, aby zmianę paszy letniej na zimową przeprowadzać ostrożnie i stopniowo.

Aleć każdemu praktykowi wiadomo, że jest to sprawa dość trudna i mozolna, zależy bowiem ona przedewszystkiem od natury, czyli, jak się to mówi książkowo, od indywidualnych właściwości każdej z osobna sztuki. Naogół biorąc, wszystkie krowy nie lubią zmiany paszy i nieprędko do zmienionej przywykają, jedne wszakże łatwiej i prędzej, a inne oporniej i dłużej na zmianę się godzą, przyczyniając nie mało kłopotu gospodarzowi. Łatwo więc radzić, ale wykonać o wiele trudniej, bo polecenie zakładania krowom na noc dobrej jarej słomy, a nawet i smacznego siana nie odnosi skutku, gdyż krowy suchej paszy nie ruszą, a oglądać się będą na liście buraczane, kapuściane, a bodaj nawet na świeżą nać marchwi i dopiero dłuższy głód zmusi je do suchego siana lub sieszki. Oczywiście, iż kończą się wtedy duże udoje. Aby temu zaradzić i krowy do sieczki czy plew zachęcić, trzeba mieszać je z paszą nie świeżą i zieloną, a mimo to chętnie zawsze przez krowy jedzoną, mianowicie z soczystą okopowizną, a więc ziemniakami lub burakami. Buraki, a nawet i ziemniaki nie powinny być wtedy zadawane w całości, jak to się później w zimie robić będzie, lecz muszą być pokrajane na kawałki i starannie z małą ilością sieczki lub plew wymieszane i wodą skropione. Idzie o to, aby pławy i sieczka dobrze się do ziemniaków przyklejały i nie mogły być wydmuchane i były przez to razem z ziemniakami zjedzone. Z początku daje się dużo siemniaków, a mało sieczki, codziennie jednak potrochu ujmuje się ziemniaków, a dodaje sieczki i tak zwolna przyzwyczaja się krowy do suchej paszy. Trafiają się jednak tak grymaśne, a jednocześnie przebiegłe i sprytne krowy, które wycierają pyskiem w żłobie ziemniaki z sieczki i oczywiści bywają przez to głodne i ma się rozumieć z mlekiem grubo ucinają. Wtedy dobrze będzie sieczkę przed zmieszaniem z ziemniakami skropić słoną wodą, a nawet posypać ospą lub otrębami. Podniesie to trochę koszt żywienia, ale daje prawie, że pewność nie zmniejszenia, a raczej zwiększenia udojów.

W ten czy inny sposób trzeba koniecznie przyzwyczajać zwolna krowy do zmiany paszy, ażeby zwiększyć wydajność mleka, gdyż później bardzo już trudno będzie osiągnąć obfitszy udój. Zawsze i wszędzie krowy łatwo i prędko stracić mogą mleko, na odzyskanie zaś potrzeba długo czekać i sporo pieniędzy wydać na paszę treściwą.

„Gaz. Gosp.". Kański.

Ulgi dla rolników przy płaceniu podatku dochodowego.

W listopadzie i grudniu r.b. zbiegają się terminy płatności podatku dochodowego, gruntowego i grudniowej raty podatku majątkowego. Wobec tego Min. Skarbu upoważniło naczelników urzędów skarbowych do rozkładania na trzy równe raty płatne 25 listopada, 15-go grudnia r. b., oraz 15 stycznia 1930 r. należności z tytułu państw. podatku dochodowego na 1929 r. bez względu na wysokość kwot. Z odroczenia tego korzystać mogą ci właściciele posiadłości rolnych, którzy do 20 listopada b. r. złożą należycie umotywowane podania. Niedotrzymanie choćby jednego z wyznaczonych terminów pociągnie za sobą natychmiastowe przymusowe pobranie całej kwoty podatku dochodowego wraz z karami za zwłokę.

Ewangelja święta

Na niedzielę drugą Adwentu

zapisana u św. Mateusza rozdz. 11, w. 2—10.

W on czas: Gdy Jan usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, wysłał dwóch ze swych uczniów i zapytał Go: Czyś Ty jest tym, który ma przyjść, czy też innego czekamy? A Jezus odpowiadając, rzekł im: Idźcie i opowiedzcie Janowi, coście słyszeli i widzieli: „Slepi widzą, chromi chodzą, trędowaci czystymi się stają, głusi słyszą, umarli powstają, ubogim opowiada się Ewangelję" (Iz. 35[5]); a błogosławiony jest ten, kto o Mnie nie wątpi. A gdy oni odeszli, zaczął Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście poszli oglądać na pustkowiu? — czy trzcinę, wiatrem kołysaną? Ale cóżeście poszli oglądać? — czy człowieka, w miękkie ubranego szaty? — Oto ci, którzy w miękkie szaty się stroją, mieszkają po dworach królewskich. Pocóżeście więc wyszli? Czy oglądać proroka? — Tak, powiadam wam: nawet więcej niż proroka. O nim to bowiem napisano (Mal. 3[1]): „Oto Ja posyłam wysłańca mojego, przed obliczem twem, który przygotuje drogę twą przed Tobą".

Nauka.

„Slepi widzą, chromi chodzą, trędowaci czystymi się stają, głusi słyszą, umarli powstają"... Pan Jezus wskazuje na swe cuda. Oto dowód, że „jest tym, który ma przyjść", że jest Zbawicielem.

A gdy faryzeusze zażądali znaku, powołuje się Chrystus na znak Jonasza, na największy swój cud, na cud Zmartwychwstania.

Cudami nazywamy zdarzenia, które się wznoszą ponad zwykły porządek świata, które mocą i niezwykłością swą narzucają człowiekowi, umiejącemu patrzeć, myśl: to się nie dzieje według praw natury, tu nie działają siły przyrodzone, lecz czynna jest siła wyższa, nadprzyrodzona. Gdzie cud zachodzi, tam Bóg się objawia. Cudami chce potwierdzić świętość osoby, prawdziwość nauki.

Czemu obecnie nie dzieją się cuda, pyta niejeden?

Czyż tak jest istotnie? Czyż za dni naszych cudów niema?

A Lourdes, Częstochowa, a tyle miejsc codownych? Czyż te krokwie, tam pozostawione, te liczne wota złote i srebrne, tam zawieszone przez ludzi pełnych serdecznej wdzięczności za nagłe wyzdrowienie, nic nam nie mówią?

Żadna inna religja nie może poszczycić się cudami, jak tylko nasza religja św.

Owszem, inne wyznania, chcąc wybrnąć z kłopotu, odrzucają cuda wogóle, uważają je za niemożliwe.

Jak Chrystus cudami potwierdził prawdziwość swego posłannictwa, tak religja nasza cudami potwierdza, że jest Chrystusowa. Lecz, jak za czasów Zbawiciela, tak i za naszych dni nie brak takich, którzy, „mając oczy, nie widzą, mając uszy nie słyszą".

Nie należmy do tych ślepych, głuchych, niewdzięcznych. Amen.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Przed otwarciem Sejmu. P. Marszałek Daszyński rozesłał zawiadomienia o wyznaczonem na czwartek, 5 grudnia godz. 12 w południe posiedzeniu Sejmu.

Porządek dzienny jest taki, jaki był w poprzednim terminie zwołania Sejmu.

Lewica na posiedzeniu czwartkowem zgłosi wniosek o wyrażeniu gabinetowi p. Switalskiego votum nieufności.

Zagranicą.

Zgon wielkiego męża stanu. Jeszcze tak niedawno niemal cały świat pogrążony był w żałobie z powodu zgonu Wodza armji sprzymierzonych, wielkiego Marszałka Foch'a (Fosza), a oto nadeszła znów smutna wiadomość o zgonie drugiego twórcy zwycięstwa nad Niemcami — Jerzego Clemanceau (czytaj Klemanso), który, jak wiadomo, stanął na czele rządów Francji w chwili najcięższej, nie dopuścił do zawarcia pokoju i zorganizował naród francuski do dalszej walki, aż do zwycięstwa. Był on też wielkim przyjacielem Polski i dlatego wraz z narodem francuskim, zgon jego napełnia smutkiem serca Polaków.



P. Tardieu (Tardje) nowy prezes rządu francuskiego.

Królestwo włoscy złożą wizytę Ojcu św. Królestwo włoscy złożą pierwszą wizytę Papieżowi dn. 5 grudnia. Przy wizycie utrzymany będzie ceremonjał zachowany podczas bytności króla Belgji Alberta, który pierwszy z monarchów europejskich odwiedził Papieża po wojnie. Ponieważ Watykan nie uznaje oddawania wizyt przez Papieża, Ojca św. zastąpi w rewizytach sekretarz stanu kardynał Gasparri.

Obrady parlamentu sowieckiego. W Moskwie otwarto posiedzenie centralnego komitetu wykonawczego związku sowieckiego. Obrady odbywają się w Kremlu. Na posiedzenie przybyli przedstawiciele państw obcych oraz przebywający w Moskwie dziennikarze zagraniczni, jak również liczni przedstawiciele partji komunistycznej, związków zawodowych i prasy miejscowej. Sesję otworzył Kalinin, poczem prezes rządu związkowego Rykow wygłosił półgodzinne prawie przemówienie na temat pozycji międzynarodowej Związku Sowieckich Republik Rad oraz dokonywanej przebudowy gospodarczej i socjalnej w Rosji. Mówiąc o stosunkach międzynarodowych, Rykow zatrzymał się dłużej na konflikcie sowiecko-chińskim, twierdząc między innemi że sukcesy odniesione ostatnio przez czerwoną armję winny przeponać wszystkich, że polityka pokojowa sowietów nie jest dowodem ich słabości.

Ciekawem jest, że mówiąc o gospodarczem położeniu Sowietów, Rykow nie napadał na obcy kapitał, owszem zaznaczył, że powinien on pracować w Rosji i zarabiać nawet więcej, niż zwykle kapitaliści zarabiają.

Na posiedzeniu tem powiększono wydatki wojenne o 17% t. j. o 145 miljonów rubli.

Wybuch maszyny piekielnej w lokalu sztabu „Żelaznego Wilka" w Kownie. W sobotę, dnia 30 listopada późnym wieczorem w lokalu sztabu „Żelaznego Wilka" w Kownie przy ul. Mickiewicza i Donołojtisa nastąpił wybuch maszyny piekielnej umieszczonej w piecu. Siłą wybuchu część ściany została uszkodzona i wyrwane zostały okna z witrynami.

Nikt z ludzi nie ucierpiał, gdyż w tym czasie przypadkowo nikogo w lokalu ani w pobliżu nie było. Odgłos wybuchu słyszany był w całem śródmieściu.

W lokalu tym znajdowała się redakcja pisma „Musu Lajkrastis" tygodnika popularnego dla ludu, założonego przez odłam „Żelaznego Wilka" oddanego nowemu rządowi. Lokal wynajęty był na imię sekretarza generalnego ministerstwa spraw wewnętrznych.

W lokalu tym obradował zjazd naczelników „Żelaznego Wilka" oddanych prezydentowi Smetonie. Wybuch maszyny piekielnej nastąpił w kilka chwil po opuszczeniu lokalu przez obradujących. Dzięki temu tylko obradujący uniknęli śmierci.

Niezwłocznie po wybuchu władze policyjne i sądowe przystąpiły do śledztwa.

W dniu 1 b. m. nastąpiły w Kownie liczne rewizje i aresztowania. Aresztowano ogółem 10 osób. Wśród aresztowanych znajdują się b. komendant m. Kowna i powiatu kowieńskiego Matulewicz oraz adjutant osobisty Woldemarasa.

Istnieje przypuszczenie, że nieudały zamach jest dziełem grupy „Żelaznego Wilka" wiernej Waldemasowi.

Minister austrjacki Schumy za połączeniem się z Rzeszą Niemiecką. W Norymberdze odbył się kongres bawarskiego Landsbundu z udziałem delegatów austrjackich i między innemi austrjackiego ministra rolnictwa i prezesa austrjackiego Landsbundu Schumy'ego. Ministra Schumy'ego przyjął kongres głośnemi oklaskami. Minister oświadczył, że cała Austrja, z wyjątkiem socjalistów, gotowa jest, dla osiągnięcia swoich celów, nie cofnąć się nawet przed zamachem stanu. Niema takiej siły — ciągnął mówca — któraby zdołała powstrzymać połączenie się Niemiec z Ausrją w jedno mocarstwo.

WYKRYCIE WIELKIEJ BANDY PRZEMYTNIKÓW I FAŁSZERZY.

W ubiegłym tygodniu władze bezpieczeństwa publicznego wpadły na trop szeroko rozgałęzionej bandy przemytniczo-fałszerskiej. W mieście pryeprowadzono około 50 rewizyj w sklepach i mieszkaniach prywatnych.

Banda ta działała na naszym terenie od lipca r. b. Władze nasze oskarżają bandę o 1) podrywanie bilansu handlowego przez narażenie państwa na miljonowe straty; 2) podkopywanie przemysłu krajowego; 3) fałszerstwo dokumentów celnych; 4) korzystanie z fałszywych paszportów zagranicznych; 5) usiłowanie przekupienia urzędników celnych. Członkowie organizacji posiadali ścisły związek z szeregiem miast w Polsce i zagranicą, skąd sprowadzali za pomocą fałszowanych dokumentów towary, narażając przez to państwo na olbrzymie straty.

Aresztowanych członków bandy w ilości 11 osób osadzono w więzieniu na Łukiszkach. Wśród aresztowanych znajduje się: były zastępca naczelnika urzędu celnego w Wilnie, Szczebiołek, który w lipcu r. b. był również aresztowany, lecz następnie został zwolniony z więzienia, wyższy urzędnik P.K.B. Bury. Kupcy: Arluk Szepsel (Kwiatowa 7 m. 16), Girsz Krasner i 6 innych żydów. Girsza Krasnera aresztowano w chwili, gdy w ubraniu rabina usiłował wyjechać z Polski. W mieszkaniu Szepsela ujawniono sfałszowane paszporty zagraniczne.

Podczas dochodzenia ustalono, iż kupcy posiadali swój związek. Urzędnik Sienkiewicz, który podobno zbiegł w ubraniu kobiecem, często bywał w lokalu sowieckiego „polpreda" w Rydze i otrzymywał z Moskwy czerwońce.

Rzeczy ciekawe.

Nieudane popisy strzelca. W niedzielę, 10-go listopada, miały się odbyć w Warszawie wielkie demonstracje, świadczące o sile i potędze „Strzelca“. Wszystko to jednak zawiodło. Zamiast spodziewanych 10 tys. przybyło niespełna 2 tys., a z tego tylko połowa w umundurowaniu, reszta zaś po cywilnemu, co razem sprawiało wrażenie niesfornej zbieraniny. Nie udało się w tem przypadkowem zbiorowisku wywołać jakiegoś podniosłego nastroju, ani nawet gorętszych wystąpień. Manifestacje „Strzelca“ wyglądały bardzo blado. Kończy się „Strzelec“, mimo rozpaczliwych wysiłków sanacji, aby go utrzymać przy życiu.

Wartość ziemi i lasów w Polsce. Według ostatnich obliczeń dokonanych w Zakładzie Polityki Ekonomicznej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, wartość ziemi w Polsce, prócz gruntów leśnych, wynosi 83 miljardy 705 miljonów złotych. Z kwoty tej przypada na woj. centralne t. j. b. Kongresówkę 13 miljardów 163 milj. zł. (39 proc.), na woj. południowe (b. Galicja) — 11 miljardów 468 milj. zł. (34 proc.), na woj. zachodnie 4 miljardy 78 milj. zł. (12 proc.), na woj. wschodnie 4 miljardy 996 milj. zł. (15 proc.). Jeden hektar ziemi jest stosunkowo najdroższy w woj. południowych, następnie idą woj. centralne i zachodnie, zaś najtańsza ziemia (wyłączając grunty leśne) na kresach, szczególniej w Wileńszczyźnie.

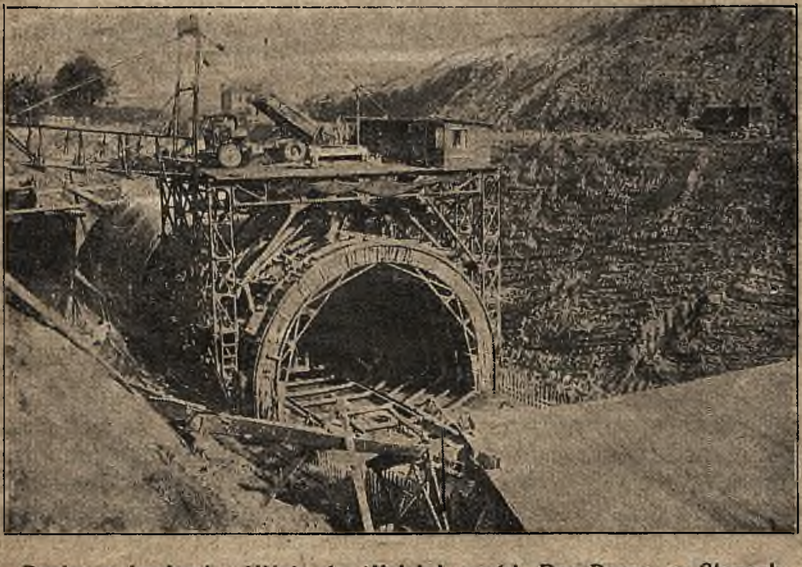
Według obliczeń z 1926 r. wartość wszystkich lasów wraz z gruntami leśnemi w Polsce wynosi olbrzymią sumę 7 miljardów 389 milj. zł. Z tego na lasy rządowe przypada 43 proc. wartości, na lasy większej własności — 43 proc., a na lasy mniejszej własności — 14 proc. Lasy w woj. centralnych (b. Kongresówce) wycenione są do wysokości 2 miljardów 587 milj. zł. (33 proc.), w woj. wschodnich — 3 miljardy 53 milj. zł. (38 proc.), w woj. południowych (Małopolska) — 1 miljard 10 milj. zł. (13 proc.), zaś w woj. zachodnich — 1 miljard 289 milj. zł. (16 proc.).

Telefon podniebny. W czwartek, 28-go listopada, r. b. o godz. 2 po poł. wynalazca telefonu podniebnego, p. Bilecki, dokonał próby swego wynalazku.

W czasie lotu p. Bilecki połączył się ze stacją Polskiego Radja, a następnie prosił o połączenie z wiceministrem gen. Konarzewskim.

Ogółem p. Bilecki prowadził trzy rozmowy i wszystkie udane. Słychać było każde słowo.

W krótkim czasie wynalazek będzie pokazywany publicznie w jedną z niedziel.



Rzeka w karbach. Ujście do Misisipi rzeki Des Peres, w Stanach Zjednoczonych, ujęte ma być w tunel podziemny. Koszta tej olbrzymiej pracy wynosić będą 11 miljonów dolarów.



Przedwojenne stado żubrów w puszczy Białowieskiej, wyniszczone przez Niemców, obecnie na zamarciu.

Uniwersytet w Kownie nie przyjął Woldemarasa. Woldemaras wystosował do zarządu uniwersytetu w Kownie list, w którym zawiadomił, że rozpoczyna wykłady.

Zarząd uniwersytetu odpowiedział Woldemarasowi, iż profesor, który przez dłuższy przeciąg czasu nie pełnił swoich obowiązków, zostaje wykreślony z listy profesorów i musi ponownie ubiegać się o przyjęcie do grona profesorskiego.

Woldemaras złożył takie podanie, na które jednak otrzymał od zarządu uniwersytetu odpowiedź odmowną.

5 tys. Niemców opuściło Rosję sowiecką. Z Rosji sowieckiej przybyło do Rygi 5 tys. Niemców, byłych osadników niemieckich na południu Rosji. Opuścili oni Rosję wobec stosunków, jakie zapanowały na jej terytorjum po rewolucji bolszewickiej. Polityka Sowietów zrobiła z zamożnych gospodarzy wygłodniałych nędzarzy. Czerwony Krzyż łotewski zmuszony był przyjść z pomocą tym ludziom, którzy stracili w Rosji nietylko cały dobytek lecz i zdrowie.

Ucieczka z sowieckiej kaźni. W ostatnim czasie zaczęli przybywać do Finlandji zbiegowie ze znanego więzienia sowieckiego na wyspach Sołowieckich.

Ogółem przybyło do Finlandji 41 osób, którym się udało uciec z Sołowek przed trzema tygodniami po zabiciu strażnika. Uciekinierzy cały ten czas spędzili w okropnych warunkach uciekając przez bezludną tajgę bez ciepłej odzieży, zapasów żywności.

Zbiegowie opowiadają o nieprawdopodobnem okrucieństwie władz sowieckich w stosunku do więźniów w Sołowkach i o strasznej śmierci w lutym r. b. 150 więźniów, którzy przed śmiercią byli w okropny sposób torturowani przez władze więzienne.

Jeden ze zbiegów, gdy dowiedział się, że już nie znajduje się na terenie sowietów i że nie potrzebuje obawiać się, z nadmiaru radości dostał pomieszania zmysłów.

Człowiek, żyjący samem mlekiem. W Montreal, w Kanadzie, zmarł niedawno w dwudziestym drugim roku życia niejaki Emil Braceau, który przez całe życie głodował w szczególniejszy sposób.

Od piątego roku życia spożywał on codziennie jedynie tylko pięć szklanek mleka z rozpuszczonym w niem funtem cukru. Podejmowano wprawdzie próby żywienia chłopca inaczej, ale żołądek jego nie znosił innych pokarmów. Braceau, z zawodu drukarz, był dla lekarzy prawdziwą zagadką, gdyż mimo niedostatecznego odżywiania się był on zupełnie zdrów. Dziwny ten człowiek zmarł wskutek przeziębienia, jakiego nabawił się w czasie tańca.

Listy z miasteczek i wsi.

GIERAJCIE (pow. Wileńsko-Trocki).

W ubiegłym tygodniu odbywało się w naszej wsi wesele, w czasie którego wywiązała się bójka pomiędzy 24 letnim Bronisławem Miszkienisem a 30 letnim Józefem Łużysem.

Wynik bójki był ten, iż silniejszy Łużys ranił ciężko Miszkienisa zadając mu 3 tłuczone rany w głowę.

Ciężko rannego M. przywieziono do szpitala żydowskiego w Wilnie. Łużyc zdołał zbiec. Prawdopodobnie ukrył się na terytorjum litewskiem.

SWIĘCIANY.

W jednym z numerów Dziennika Wileńskiego i Głosu p. Pielarz podając korespondencje ze Swięcian o działalności „Kultury" na terenie powiatu, pocieszał chrześcijańską ludność o zwinięciu przez T-wo „Kultura" szkodliwej działalności na terenie powiatu.

Otóż p. Pielarz niedokładnie był poinformowany, bowiem, „Kultura" zwinęła tylko biuro w Swięcianach, a działacze jej w dalszym ciągu grasują po wsiach powiatu.

W „Kurjerku Wileńskim" jeden z działaczy „Kultury", tłomacząc się ze swej działalności, dowodził, że zadaniem Kultury jest uświadomienie rolników, że już minął czas, kiedy zginano grzbiet przed panami i o innych bzdurstwach i że we wsi Rynkianach najlepiej zorganizowano ich koło.

Tymczasem, jak dowiadujemy się przez jedną z mieszkanek wsi Rynkiany, znieważono tam przenajświętszy Sakrament, gdy wyjeżdżał ks. dziekan Mańkowski w pierwszych dniach bieżącego miesiąca. Prócz tego w tejże wsi wieśniak zabił chłopca niedawno. Czy to czasami nie są wyniki gorliwej pracy działalności osławionej „Kultury"?

Więc „Kultura" tylko pozornie zwinęła działalność w ośrodku powiatu, natomiast we wsiach pełno tych szkodników bałamucących ludność i werbujących do swych masońskich kół, do których porządny człowiek napewno nie zapisze się.

Trzeba dodać, że kiedy jedna z nauczycielek „Rytasa" zapisała się do koła „Kultury", to ją niezwłocznie zwolniono, więc taką oto ma sławę „Kultura„.

Już pisałem do „Głosu", że na Wystawę w Poznaniu p. Mydlarz jeździł samochodem Sejmiku Święciańskiego, w drodze powrotnej maszyna się popsuła, więc telegraficznie była wysłana większa suma na poprawę. Czy to należy Staroście korzystać z samochodu i niszczyć go, przecież to nie jest własność osobista p. Mydlarza! A taka przestrzeń drogi napewno o 50% obniży wartość maszyny.

Na wystawę chyba p. Starosta delegacji nie mógł otrzymać, a ponieważ, tam chciał być, musiał przynajmniej połowę wydatków za przejazd płacić, Chyba i p. Starosta nie mógł być wybrańcem uprzywiljowanym przed innymi.

W tej sprawie może Redakcja „Głosu Wileńskiego" wyjaśni nam szczegółowo tem bardziej, że nas mieszkańców powiatu Święciańskiego nie bez potrzeby te rzeczy ciekawią.

Naliwajko.

DRYŚWIATY (pow. Brasławski).

Jak wiadomo, obowiązujące w Polsce ustawy nakazują, by gminy dbały o dostarczanie szkołom nietylko odpowiedni lokal, ale również niezbędny inwentarz, jak: ławki, stoły, tablice, miednice, ręczniki i t. d.

Tak mówią ustawy, ale widocznie przystosowane są one do krain mlekiem i miodem płynących nie zaś do naszej Brasławszczyzny, bo my od swej gminy bez żadnego skutku żądamy od szeregu lat sprzętów najkonieczniejszych, jak naprzykład ławek.

Bo jak dziecko może uczyć się pisania, skoro siedzi na podłodze.

Nauczyciel może od biedy przespacerować te pięć godzin, ale dziecko w powietrzu lub na podłodze pisania się nie nauczy.

Ile to już wysiłków zużyto, by zdobyć niezbędne dla szkoły ławki?! Od większego proszenia nagniotki na języku się mogły porobić, a od pisania podań ręka spuchłaby. A jednak wszystko bez skutku, chociaż pan wójt zasiada w ładnym lokalu, gdzie i wygodnie, i ciepło i powietrza świeżego sporo. Dobrze mu, więc nie troszczy się, że gdzieś tam w chatce nauczyciel dusi się z kopą dzieci mając dla ich rozmieszczenia 8 ławek, na których może się zmieścić zaledwie 24 dzieci, zaś pozostałych 36 stoi lub siedzi na podłodze.

Nauczyciel zwraca się do gminy i otrzymuje odpowiedź: „Brak pieniędzy, bo podatki niezapłacone",

Zwraca się drugi raz i po upływie półtora miesiąca dowiaduje się, że chociaż pieniądze są, lecz z braku suchego materjału ławki zrobione nie są. Tak p. wójt drugi rok suszy materjał, a nauczyciel zmuszony jest pracować w warunkach wprost niemożliwych.

A przecież społeczeństwo domaga się od niego, by dziecko się uczyło. Przyjedzie inspektor szkolny i stwierdzi, że dzieci źle piszą. Kto będzie odpowiadał za to?

A wiemy dobrze, iż prócz p. wójta pracuje w gminie dwóch sekretarzy i dwóch sekwestratorów, z których jeden nie tak dawno przywłaszczył kilka tysięcy złotych z pieniędzy podatkowych.

Więc pieniądze są, ale dbałości brak.

Cezary Walkiewicz.

SOBAKIŃCE (pow. Szczuczyński).

Aczkolwiek miasteczko tutejsze posiada nazwę o dość brzydkiem brzmieniu, znane jednak było za czasów królów polskich, gdyż stało na skraju puszczy, w których odbywały się łowy królewskie. Z biegiem czasu puszcze zostały przerzedzone, a grubszy zwierz niemal całkowicie wytępiony. Pozostało jednak miasteczko, które znane jest obecnie z tego, że posiada w nowoutworzonym Szczuczyńskim powiecie najlepszy budynek na szkołę powszechną. Trzy obszerne i widne izby (jedna ze sceną teatralną), wraz z dużą izbą, szatnią, stanowią ubikacje szkolne, na piętrze zaś znajdują się mieszkania dla personelu nauczycielskiego. Ostatnie pół roku kierownikiem szkoły był p. Józef Woś, człowiek ze wszechmiar godny szacunku, zdolny, pracowity, człowiek, za którym w ślad szła kultura, lecz śmierć w sierpniu br. przecieła pasmo jego żywota. Niestety o poprzedniku jego p. Laskowskim nie można tego było powiedzieć. Ten choć starał się zjednać sobie tutejszą ludność białoruską (Rusini w rodzinnych stronach mieli go za swojego), jednak nie tylko, że nie zdobył sobie sympatji, lecz swojem postępowaniem oburzył przeciwko sobie wszystkich okolicznych kolegów. Wielu z nich milczało, lękając się p. Laskowskiego, gdyż uważał się za wszechwładnego w inspektoracie szkolnym, kuratorjum, jak również u admistracji.

Niewiadomo skąd pochodziła ta zuchwała pewność siebie, dość że p. Laskowski posunął swoje zuchwalstwo do tego stopnia, że raz z posiedzenia w szkole wyprosił za drzwi pewnego księdza katechetę szkolnego, człowieka dwa razy starszego od siebie. Wprawdzie Sąd w Ejszyszkach uznał za dowiedzioną winę p. Laskowskiego i skazał go na tydzień aresztu, lecz „biorąc pod uwagę młody wiek oskarżonego" (8 lat był nauczycielem) zawiesił mu wykonanie wyroku na dwa lata. A wobec tego zachodzi pytanie, ile lat służby czy wieku powinien mieć nauczyciel, aby zostać doraźnie ukaranym za swoje grubijaństwo.

Gdy nareszcie przebrała się miarka rozmaitych sprawek jego w rodzaju takich naprzykład, jak odwoływanie w prasie oszczerstw, które rzucił na swojego szlachetnego następcę p. Wosia — Instruktor szkolny w Lidzie czuł się zmuszony zawiesić w czynnościach p. Laskowskiego.

Poniedzielski.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

VII Zjazd Gospodyń Wiejskich.

Tak jak co roku chcemy dać sprawozdanie ze zjazdu gospodyń wiejskich w Częstochowie. Śliczny to moment gdy u stóp Królowej naszej i Patronki zbierają się kobiety z całej Polski, by złożywszy tam, w tej pięknej kaplicy, swe modły gorące, troski i prośby, radzić wspólnie nad polepszeniem doli swojej, swego gospodarstwa a tem samem i dobrobytu całej Ojczyzny.

Zjazd tegoroczny został nazwany imponującym i rzeczywiście był takim. Liczba uczestniczek przewyższała 2000, a były i z najodleglejszych kresów. Na otwarciu witali Zjazd bardzo licznie przedstawiciele pokrewnych Instytucyj. Wielkie zainteresowanie wywołała wiadomość o „Unji gospodyń słowiańskich", dokonanej przez Radę Naczelną gospodarczego wykształcenia kobiet. Widzimy z tego jak poniewierana u nas nieraz praca domowa kobiety jest uznana za rzecz ważną kiedy o niej radzą i uczą się jej, jak każdej innej ważnej nauki i zrzeszają się nawet kobiety różnych narodów.

W samych obradach widać postęp, co roku co raz lepiej nasze gospodynie przemawiają, co raz więcej rzeczy je zajmuje, a trzeba było słyszeć słowa oburzenia, jak im zakomunikowano, że dla oszczędności skasowano dział „Głos Kobiet" w piśmie gospodarczem, wydawanem przez połączone Organizacje Rolnicze. Tak przywykły go czytać, a nawet pisać do niego, tyle z niego korzystały, że nie wiedzą jak sobie bez niego poradzą. (Oby tak u nas kobiety pokochały nasz Głos do Kobiet).

Wiele też głosów wyrażało ciężkie nieraz położenie matek z powodu skasowania w wielu miejscowościach szkółek 2—4 oddziałowych, z chwilą powstania w odległych często okolicach szkół 7-mio oddziałowych. Dzieci zmuszone do wyruszenia do szkoły przed świtem (między innemi drobne 7-letnie) nie zawsze dostatecznie ubrane, brnące przez błota lub śniegi, zaziębiają się masowo i nie jedno życiem przepłaca zarządzenie, które jest słuszne i pożyteczne, ale tylko przy odpowiednich warunkach i staje się możliwe tylko tam, gdzie drogi doprowadzone zostały do dobrego stanu.

Przypuszczalnie i u nas też takie same są trudności możeby Matki napisały do nas o tem.

Poruszano dalej sprawę stosunków matek do nauczycielstwa, sprawę ośrodków zdrowia i wiele innych ciekawych rzeczy.

Wielkie wrażenie wywarło przemówienie p. Restroffowej (członkini N.O.K.) p. t. z „Zadania rodziny w narodzie i państwie".

Zakończenie zjazdu nastąpiło po wspólnem przystąpieniu uczestniczek do Komunji Św. poczem złożono hołd mogile Nieznanego Żołnierza, a wreszcie odczytano i przyjęto następujące wnioski:

Popierać jak najsilniej pracę oświatowo-gospodarczą wśród kobiet wiejskich, żądając w tym celu wprowadzenia przedstawicielki Kół Gospodyń Wiejskich do Zarządu Centralnego Tow. Organizacji Kółek Rolniczych i wznowienia „Głos do Kobiet".

Otoczyć najgorliwszą opieką stowarzyszenia młodzieży, popierając ich prace i biorąc udział w opiekach szkolnych.

Następne rezolucje w sprawie zakładania ośrodków zdrowia w gminach i ułatwienie dzieciom korzystanie z uzdrowisk.

A w końcu zwrot do władz z prośbą o ułatwienie kobietom wiejskim korzystania z kursów akuszeryjnych.

Co czytać?

Niedawno wyszła z druku bardzo ciekawa książka, romas zajmujący i prawdziwy, bo tak było w rzeczywistości. Napisał ją A. Czekalski—a tytuł tej książki: **Kiedy królowa kocha.**

Ci co mieszkają w Wilnie i chodzą po Cielętniku i Bernardyńskim ogrodzie nic nie wiedzą co tu było trzysta kilkadziesiąt lat temu. Warto dowiedzieć się jakie tu stały pałace, jak młody wdowiec królewicz Zygmunt August pokochał swoją sąsiadkę, też młodą wdowę, Barbarę Radziwiłłównę Gasztoldowę, i jakie intrygi chciały rozerwać tę miłość—jak ją Zygmut poślubił i zrobił królową polski, choć go do rozwodu namawiano. W katedrze wileńskiej w kaplicy Św. Kazimierza jest tablica marmurowa pamięci Barbary poświęcona. To jest bardzo ciekawa, lecz smutna historja prawdziwa.

Józef Ignacy Kraszewski napisał też z dziejów Wilna b. zajmującą powieść p. t. **Ostatnia z książąt Słuckich.** Tu jest także prawdziwa historja bogatej siostry księżniczki Olelkiewiczówny ze Słucka, którą chciał pojąć za żonę jeden z Radziwiłłów kalwin, a opiekunowie jej Chodkiewiczowie na to małżeństwo nie pozwalali. Doszło do tego że mieli wojnę domową prowadzić i już postawili armaty na ulicach Wilna, ale król z Warszawy przysłał rozkaz uspokojenia się. Są tu różne sceny i opisy np. jak Radziwiłł w przebraniu za żebraka, wkradał się do pałacu Chodkiewiczów gdzie mieszkała księżniczka.

Dziś to jest dom uniwersytecki na ulicy Wielkiej Nr. 24. Dawniej był to zamek otoczony murami i basztami jak forteca. A Radziwiłłowie wtedy mieszkali w tym gmachu gdzie dziś poczta przy Wielkiej ulicy. Bardzo zajmującą rzeczą jest wiedzieć co się w Wilnie działo przed kilkunastu laty.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Rady praktyczne.

Już teraz każda gospodyni i matka wie chyba, jak bardzo ważną rzeczą w pożywieniu są jarzyny. Póki są dobre, surowe — dawać dzieciom w takim stanie, ile tylko zechcą — brukwi, marchewki, buraków, kaczanów od kapusty, uważając tylko, by dobrze gryzły. Gdy przyjdzie zima, niezawsze mamy dość dobrze urządzone piwnice, byśmy mogli przechowywać te jarzyny—zresztą szczególnie na jedzenie na surowo mniej się już one nadają. Dobra więc gospodyni musi sobie nasuszyć zapas. A robi się to tak łatwo, że z najmniejszego nawet ogródka można sobie sporo przygotować. Dobrze oczyszczoną jarzynę kraja się na cienkie plasterki i rozkłada na czystym papierem wyłożone blachy od bułek. Stawia się blachy po obiedzie do duchówki tak, by koniec blachy nie dotykał do końca duchówki wyjmując naturalnie na czas gotowania. Przez dni kilka pozostawione w piecu i przez noc będą zupełnie gotowe. Trzeba tylko parę razy jarzynki przewrócić. Suszyć gatunki oddzielnie. Następnie wsypywać do woreczków i zawieszać w suchym miejscu. Na zupy i buljony mieszać wszystkie jarzyny, oddzielnie tuszone z trochę masła lub tłuszczu będą prawie tak smaczne, jak świeże, a również zdrowe.

Biuro informacyjne Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie" — jest czynne codziennie od godz. 9—1-ej, Wilno, ul. Subocz 20 (Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy).

Z WILNA.

Miejskie roboty ziemne. Magistrat m. Wilna prowadzi obecnie roboty kanalizacyjne na zaułku św. Michalskim, ul. Wolana, Metropolitalnej i Miłosierdzia. W najbliższym czasie rozpoczęte zostaną roboty na zaułku Literackim i części ul. Bakszta. Pozatem na ul. Dominikańskiej i św. Jańskiej prowadzone są obecnie roboty wodociągowe.

Już zakończona została budowa kanału na ulicy Nowogródzkiej i zaułku Szkolnym, długości 1 klm. i 280 mtr.

Przy robotach kanalizacyjnych Magistat zatrudnia 180 robotników.

Wiadomości kościelne.

Mianowania i przeniesienia. Na mocy zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego ks. Henryk Drahel, proboszcz z Dworca i ks. Stefan Wierzbowski, proboszcz z Gudohaj przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

Seminarjum Metropolitalne Wileńskie. — Seminarjum Metropolitalne liczy obecnie wszystkich 149 alumnów, w tej liczbie 134 alumnów-studentów, uczęszczających na wydział teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego i 15 alumnów-licealistów. — Do Seminarjum w tym roku akademickim wstąpiło 18 nowicjuszów, którzy w dniu Wszystkich Swiętych przywdzieli suknię duchowną: są to Barwicki Czesław, Basis Edward, Chrystowski Leon, Klejno Edward, Maciejewski Józef, Markowski Stanisław, Onoszko Stefan, Parafjańczuk Stanisław, Rećko Edward, Siniarski Franciszek, Szubzda Antoni, Tarnowski Stefan, Walukiewicz Stanisław, Urban Stanisław, Zaniewski Romuald, Zubelewicz Apolinary, Grabowski Mieczysław i Zaman Antoni. — W ciągu roku bieżącego opuścili seminarjum: Hermatiuk Jan z II-go kursu teologicznego, Iwaszkiewicz Konstanty, Juchniewicz Jan i Korzeniowski Antoni z I-go kursu teologicznego; z młodszych kursów — Filonik Adam, Zaremba Stanisław, Korobczyński Dominik. Kowalski Józef, Rostkowski Stanisław, Chomczyński Jan, Czechowski Henryk, Nowak Ziemowit, Plewik Władysław, Smieszny Izydor, Wiśliński Paweł i Żarnowski Stanisław.

Wiadomości praktyczne.

Kredyty na pasze treściwe. (Komunikat Państwowego Banku Rolnego). Państwowy Bank Rolny, Oddział w Wilnie, komunikuje że w jesienno-zimowym r. 1929/1930 udziela kredyty na pasze treściwe dla bydła i trzody chlewnej.

Kredyt jest udzielany na okres 9 miesięcy nie później jednak, jak do dnia 30 czerwca 1930 r. Spłata kredytów winna nastąpić ratami, w tym sensie że: a) 30% udzielanego kredytu musi być spłacone po upływie 8 miesięcy od daty wypłaty pożyczki, b) 30% po upływie 6 miesięcy od daty wpłaty pożyczki i wreszcie c) pozostałe 40% nie później niż 30 czerwca 1930 r.

Kredyty na pasze dla trzody chlewnej są udzielane na okres nie dłuższy niż 6 miesięcy, bez prawa ubiegania się o prolągatę po tym okresię. Kredyty zabezpieczone na normalnych zasadach obowiązujących w Państwowym Banku Rolnym.

Szczegółowe warunki korzystania z tych kredytów są ujęte w specjalnym komunikacie Państw. Banku Rolnego, oraz okólniku, jaki w tej sprawie wysłała „Centrala Handlowa Spółdzielni Polskich (Warszawa, Jasna 8) do wszystkich spółdzielni należących do Związku Spółdzielni Polskich. Tam należy kierować zapytania.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu Cezaremu Walkiewiczowi Grytuny gm. Dryświaty pow. Brasławski. Dziękujemy bardzo za list, prosimy pisywać do nas częściej.

Panu Mikołajowi Łyzionkowi kol. Mozolewo poczta i gmina Miory pow. Brasławski Aparaty fotograficzne sprzedaje firma „Polfot“ Wilno Mickiewicza 23 Ceny aparatów są rozmaite od kilkunastu złotych do paru tysięcy zależnie od wielkości i rodzaju.

Sklepów sprzedających motocykle jest w Wilnie sporo. Adresy są następujące: Mickiewicza 23, Mickiewicza 8, Wileńska 26. Cenników niestety nadesłać nie możemy.

Szkoła Szoferów mieści się w Wilnie przy ul. Ponarskiej 63. Tam radzimy się zwrócić w sprawie warunków przyjęcia.

Książki używane, polskie, może Pan nabyć w księgarni Mikulskiego, Wileńska 25.

Panu Bernardowi Czepukojciowi Worniany pow. Wileńsko-Trocki Z prawdziwą przykrością odmówić musimy prośbie Pana. Wysyłać „Głos Wileński“ bezpłatnie osobom prywatnym nie możemy.

KALENDARZYK.

GRUDZIEŃ

8	N.	Niepokalane Pocz. N. M. P.
9	Pon.	Walerji i Leokadji P. M.
10	Wt.	N. M. P. Loretańskiej
11	Śr.	Domazego P. W.
12	Czw.	Aleksandra M.
13	Piąt.	Łucji P. M.
14	Sob.	Dyoskora i Herona M. M.

Odmiany księżyca.
Pełnia 16-go grudnia o godzinie 10 m. 42.

Ceny obcych walut.

z dn. 3-go grudnia 1929 r.
Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 87 gr.
z 10 rubli w złocie 46 zł. 10 gr.

WESOŁY KĄCIK.

Wśród „naszych“

— Moryc, jak się często myjesz? Bo ja zwykle, co drugi dzień.

— Ny, ja tylko co tydzień, ale za to regularnie, czy trzeba, czy nie trzeba.

Różnica.

— Jaka jest różnica między fotelem a mrowiskiem?

— To usiądź na mrowisko, a się dowiesz.

Naturalna śmierć.

— Stary Wojciech umarł. Co mu było?

— Niestety, nic nie wiadomo.

— Czy był u niego lekarz.

— Nie, umarł sam, bez pomocy.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego“. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“ Wilno, Mostowa Nr. 1.